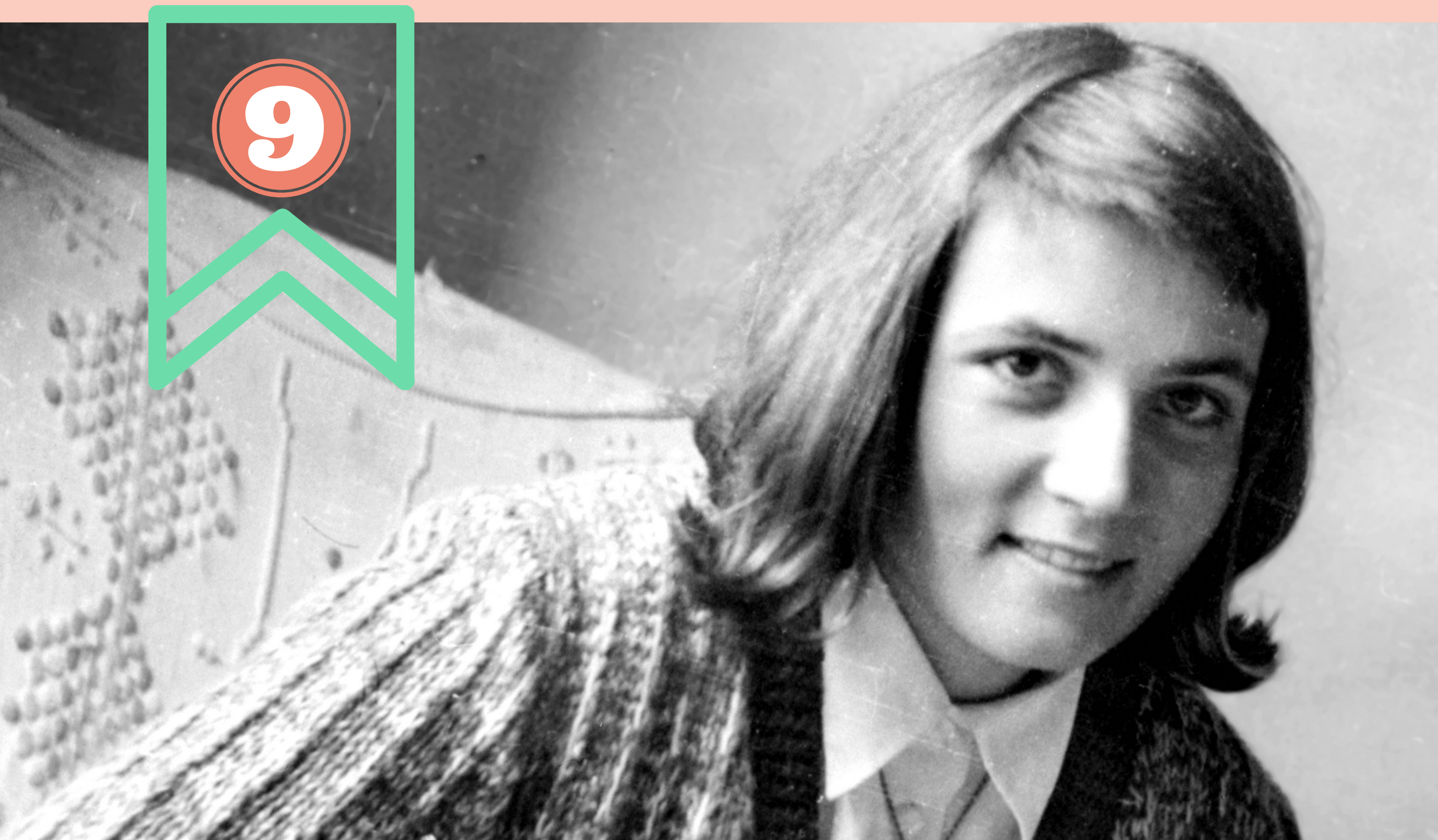


Francisco Faus

NOWENNA DO MONTSE GRASES

Czcigodnej Służebnicy Bożej



Biuro Informacyjne
Opus Dei w Polsce
www.opusdei.pl

Za pozwoleniem władzy kościelnej

W tekstach do rozważania umieszczono fragmenty świadectw, zaczerpnięte z książki J.M. Cejas [JMC], Montse Grases. *Radość oddania*, wydanie drugie, Rialp, Madryt 1993.

W modlitwach cytowane są fragmenty rozważań z książki *Droga*, Św. Josemaríi Escrivy- założyciela Opus Dei (książka ma też wydanie polskie).

Montse często z niej korzystała podczas modlitwy. *Droga* miała ogromny wpływ na jej życie.

Osoby, które otrzymają łaski dzięki wstawiennictwu Czcigodnej Służebnicy Bożej Montse Grases, proszone są o powiadomienie o tym
Biura ds. Kanonizacji Prałatury Opus Dei w Polsce:
ul. Górnośląska 43, 00-432 Warszawa
e-mail: info.pl@opusdei.org

Więcej informacji:
www.montsegrases.org
www.opusdei.pl

MONTSE GRASES

Czcigodna Służebnica Boża



MODLITWA

do prywatnego odmawiania

O Boże, który udzieliłeś swojej Służebnicy Montse łaski radosnego oddania się Twojej woli, przeżywanego pośród świata z godną podziwu prostotą, spraw, abym ja również potrafił z miłością ofiarować Tobie wszystkie moje codzienne czynności i przemieniać je w chrześcijańską służbę bliźnim. Racz uczcić swoją Służebnicę i przez jej wstawiennictwo udziel mi łaski, o którą Cię proszę...
(wymień swoją prośbę). Amen.

Ojcze Nasz, Zdrowaś Mario, Chwała Ojcu

Zgodnie z dekretem papieża Urbana VIII, oświadczamy, że nie mamy żadnego zamiaru uprzedzania w jakikolwiek sposób orzeczenia kościoła i że ta modlitwa nie jest przeznaczona do użytku publicznego.



Życie

María Montserrat Grases García urodziła się w Barcelonie 10 lipca 1941 roku, w głęboko wierzącej rodzinie chrześcijańskiej. Wraz z ośmiorgiem rodzeństwa została wychowana przez rodziców w atmosferze szczerzej pobożności i umiłowania wolności. Po zdanym egzaminie maturalnym kontynuowała naukę w szkole zawodowej dla kobiet w Barcelonie.

W 1957 roku poczuła tchnienie w duszy, że Pan Bóg powołuje ją, by dążyła do świętości w Opus Dei, na drodze uświęcania życia chrześcijańskiego pośrodku świata. Po zasięgnięciu rady, **poprosiła o przyjęcie do Dzieła.**

Jej **walka o świętość** odznaczała się zawsze miłością do Najświętszego Ciałowieczństwa Chrystusa, pobożnością eucharystyczną, nabożeństwem do Matki Bożej, głęboką pokorą i wysiłkiem w służbie innym. Potrafiła odnaleźć Pana Boga w wypełnianiu z miłości swoich obowiązków – w nauce, w pracy oraz **w codziennych zwykłych sprawach.**

W czerwcu 1958 roku **zdiagnozowano u niej w jednej nodze raka kości**, który stał się przyczyną intensywnych bólów, znoszonych z pogodą i heroiczną cierpliwością. W czasie choroby, dzięki zaraźliwej radości oraz przyjaźni, płynącej z prawdziwej troski o dusze, w dalszym ciągu zbliżała do Pana Boga wiele przyjaciółek i koleżanek ze szkoły.

Zmarła w Wielki Czwartek, 26 marca 1959 roku. Jej doczesne szczątki spoczywają w krypcie kaplicy Najświętszej Maryi Panny w Akademiku Bonaigua, przy ulicy Jiménez i Iglesias 1, 08034 Barcelona.

26 kwietnia 2016 roku **Ojciec Święty Franciszek ogłosił heroiczną jej cnót.** Od tego momentu Montse otrzymała tytuł czcigodnej. Postulator jej procesu kanonizacyjnego wyjaśnia, co to określenie oznacza: „Z chwilą uznania jej za czcigodną, Kościół wskazuje, że Montse jest przykładem, proponowanym dla wzrostu pobożności i do naśladowania przez wiernych Kościoła Katolickiego; ponadto zachęca nas do korzystania z jej wstawiennictwa, aby otrzymać łaski z Nieba”.

1

Miłość do Boga



Do rozważania: przykład Montse

„Podobnie jak młodzi ludzie dzisiaj, Montse bardzo kochała życie, sport, muzykę, teatr...I jak wielu młodych w naszych czasach podejmowała wysiłek życia po chrześcijańsku... Jej świętość polegała na miłości. Walczyła dla Boga, dzień po dniu, nie zniechęcając się, z uśmiechem, w chwilach radości i cierpienia. Takie było jej przesłanie: przypominać nam wszystkim, swoim zwyczajnym życiem, że jest możliwe, naprawdę, tu i teraz, realizując skromny scenariusz swojego życia, być świętymi” (JMC, s. 486).

W ostatnich dniach, kiedy już nie była w stanie podnieść się z łóżka o własnych siłach, „całowała często Krucyfiks i mówiła do Jezusa bardzo szybko, oddychając z wielkim trudem: Panie, Kocham Cię bardzo, bardzo, bardzo i Maryję też (JMC, s. 464).

W tych ostatnich dniach jej ojciec powiedział kilku przyjaciółkom Montse, które czuwały przy niej w nocy: „Nie myślcie, że moja córka, tylko dlatego, że była tak młoda, nie wiedziała, czym jest miłość. Moja córka bardzo kochała. Ona kochała Boga. To był sens jej życia” (JMC, s. 478).

Modlitwa

Panie, za wstawiennictwem Montse, proszę o łaskę codziennego wzrastania w miłości do Ciebie i dar większej miłości dla innych. Umacniaj mnie w przewyciężaniu egoizmu: niech myślę coraz mniej o sobie – o mojej woli, upodobaniach, ambicjach; niech otrzymam z Twojej łaski wielkie serce zdolne do kochania Ciebie ponad wszystko, a bliźnich jak samą siebie (por. Łk 10, 27).

Pomóż mi zwalczać małoduszną pokusę myślenia, że nie mogę zrobić już nic więcej, zamykania się w swoich schematach życiowych. Chcę, aby hojne oddanie Montse było dla mnie żywym przykładem, który mnie popchnie do kroczenia drogą miłości, jak mówił św. Paweł, bo i Chrystus nas umiłował i samego siebie wydał za nas w ofierze (Ef, 5,2). „Boże mój, Kocham Cię, ale... naucz mnie kochać!” (Droga, p. 423). „Cokolwiek czynione jest z Miłości, uwzniosła się i pięknieje” (Droga, p. 429).

2

Życie wewnętrzne

Do rozważania: przykład Montse

„W krótkim czasie – komentuje Rosa – ogromnie dojrzała po ludzku i duchowo. Miała życie wewnętrzne, odczuwało się to namacalnie... Ja je zauważałam we wszystkim. Do tego stopnia, że w ostatnim miesiącu notowałam wszystko, co mówiła i kiedy wracałam do mojego domu, zabierałam ze sobą na modlitwę osobistą, bo te słowa pomagały mi bardzo w obcowaniu z Bogiem” (JMC, s. 418).

„Była tak ludzka, tak nadprzyrodzona... i potrafiła łączyć obie te cechy z ogromnym wdziękiem... Żyła intensywnie jednością życia.

W rzeczywistości, to, co ludzkie, i to, co duchowe, to nie były u niej dwie postawy, ale jedna jedyna” (JMC, s. 418).

„Wystarczyło zobaczyć, jak żyje normami pobożności [Komunia, modlitwa, lektury duchowe, Różaniec itd.], żeby wiedzieć, skąd pochodziła jej siła”.

„Walczyła heroicznie, żeby wypełnić je wszystkie, pomimo, że było to tak trudne w jej okolicznościach”

(por. JMC, s. 45 i s. 438).

Modlitwa

Panie, pragnę osiągnąć większą głębię i dojrzałość w moim życiu duchowym. Czasami czuję się dziwnie pusta, jakbym była osobą sparaliżowaną wewnętrznie, obojętną, ospałą. Dzieje się tak chyba dlatego, że modlę się, spowiadam i przyjmuję Komunię, kochając za mało, a przecież Ty oczekujesz ode mnie miłości. Naucz mnie modlić się i odnosić się do Ciebie z większą zażyłością i czułością.

Chciałabym być duszą bardziej hojną, stałą i ofiarną w życiu wewnętrznym. Proszę Cię, za wstawiennictwem Montse, o łaskę wiernego przestrzegania konkretnego planu norm pobożności – dziennych, tygodniowych, miesięcznych – z dobrze ustalonym harmonogramem, żeby moje plany nie pozostały tylko teorią.

„Działanie nic nie jest warte bez modlitwy: a modlitwa nabiera wartości przez ofiarę” (*Droga*, p. 81).

„To podporządkowanie się planowi życia, rozkładowi godzin jest tak nużące! – powiedziałaś. A ja odpowiedziałem: jest nużące z braku Miłości” (*Droga*, p. 77).



Do rozważania: przykład Montse

Mówiąc o powołaniu Montse do Opus Dei, jej ojciec mówił grupie jej przyjaciółek: "To był sens jej życia. Dlatego modliła się i prowadziła apostołstwo, była posłuszna i walczyła. Zdałem sobie sprawę z jej zjednoczenia z Bogiem, w nieustannej walce, dzień po dniu" (JMC, s. 478). Maria Luisa, przyjaciółka, która odwiedziła Montse w przeddzień jej odejścia, napisała później: „w tym czasie życie osiągało swój pełny sens. Ty, Panie, byłeś tam obecny, trzeba było żyć dla Ciebie, dużo bardziej dla Ciebie, całkowicie dla Ciebie. Z Tobą życie osiągało swoją pełnię, bez Ciebie traciło swój sens" (JMC, s. 472).

Dzień po śmierci Montse, Rosa, jej przyjaciółka, powiedziała, jaka myśl przyszła jej do głowy po tym, jak czuwała przy ciele zmarłej: „W tych chwilach pomyślałam, jak szczęśliwa była Montse na tej ziemi i jak szczęśliwa miała być w Niebie, i przypomniałam sobie, co powiedział założyciel Opus Dei: szczęście w Niebie jest dla tych, co potrafią być szczęśliwi na ziemi. A ona była szczęśliwa, szczęśliwa, do ostatniej chwili" (JMC, s. 477).



Panie, nie pozwól, żeby moje życie doprowadziło mnie do frustracji – uwikłania w sprawy materialne, w zmysłowość, w próżność, w przyjemności itp. – co niestety, zdarza się, ludziom niemającym żadnego ideału, który nadaje sens ich egzystencji.

Proszę za wstawiennictwem Montse, abym umiała otworzyć moje serce z pełnym zaufaniem na zaproszenie, które Ty do nas kierujesz, kiedy mówisz Ja jestem światłością świata; Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia (J 8, 12).

I spraw, żebym się nie przestraszyła, słysząc, jak później dodajesz: Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladowe (Mt 16, 24).

„Niech twoje życie nie mija bezpłodnie. Bądź pożyteczny. Zostaw po sobie ślad. Świeć światłem swojej wiary i miłości. [...] I oświecaj wszystkie ziemskie drogi ogniem Chrystusa, który nosisz w sercu" (Droga, p. 1).

Do rozważania: przykład Montse

Wkrótce po otrzymaniu wiadomości, że jest nieuleczalnie chora na nowotwór kości nogi (mięsak Ewinga), pewien ksiądz wytłumaczył jej, że to znak Bożego upodobania. Wówczas Montse powiedziała dyrektorce ośrodka Opus Dei, do którego uczęszczała: „Spójrz, z początku nie patrzyłam na to w ten sposób, ale teraz tak... I jestem bardzo spokojna i bardzo szczęśliwa. Mam w sobie ogromny spokój. I pragnę woli Boga. Przypomnij mi o tym, jeśli bym zapomniała: Ja pragnę woli Bożej... to jest moje drugie ofiarowanie się Panu Bogu. Pierwsze już zrobiłam” – to było jej „tak” powiedziane wobec powołania do Opus Dei (JMC, s. 304). Jednej koleżance z dzieciństwa, farmaceutce, Montse powiedziała: „Popatrz, Rosa: jeśli pojawi się nowy lek, to go wezmę; jeśli będą musieli obciąć mi nogę, to mi ją obetną. I jeśli Pan chce, żebym umarła... umrę. Walczę, bo chcę żyć, bo jestem z Opus Dei, chcę służyć Panu, chcę oszczędzić cierpienia moim rodzicom. Cenię i kocham życie... ale, jeśli Bóg chce, żebym umarła, umrę... ponieważ równie dobrze mogę pomagać z Nieba” (JMC, s. 410). Jej mama relacjonowała, że w dniu, kiedy w domu przekazano jej diagnozę, Montse uklękła wieczorem przed maleńkim obrazkiem Matki Bożej z Montserrat, swojej patronki i powiedziała: „To, czego Ty zechcesz”. Później, spokojnie zasnęła (zob. JMC, s. 301).



Panie, za każdym razem, kiedy modlimy się Ojciec nasz, mówimy: bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi. Chciałabym nie ograniczać się do mówienia Tobie tych słów. Chcę przyjąć ze szczerością to, czego Ty chcesz, i nieść to do końca. Nie chcę więcej oszukiwać siebie, modląc się Ojciec nasz i myśląc jednocześnie: Bądź wola moja. Pomóż mi powiedzieć jak Montse: „Pragnę woli Bożej... Panie, czego Ty zechcesz”.

O to Cię proszę słowami Psalmu: Spraw, bym rychło doznał Twojej łaski, bo w Tobie pokładam nadzieję. Oznajmij, jaką drogą mam kroczyć, bo wznoszę do Ciebie moją duszę (Ps 143, 8). Spraw, żebym wiedziała, czego oczekujesz ode mnie każdego dnia, w każdym momencie, w chwilach lepszych i gorszych, i pomóż mi to uczynić z Twoją łaską.

Niech Montse mnie wspomaga, wstawiając się za mną.

„Jezu, to, czego Ty chcesz... ja miłuję” (*Droga*, p. 773).

„Od tego, czy ty i ja postępujemy tak, jak chce Bóg – nie zapominaj o tym – zależy wiele istotnych rzeczy” (*Droga*, p. 755).

Do rozważania: przykład Montse

„Później – wspomina jej przyjaciółka Roser – z upływem czasu, zdałam sobie sprawę, że tym, co nadzwyczajne u Montse, była właśnie ta normalność... Kiedy pytałyśmy ją o chorobę, odpowiadała nam bez bagatelizowania sprawy i bez jakiegokolwiek wyolbrzymiania – takim samym tonem, jakim inna osoba mogłaby powiedzieć: «no cóż, miałam dziś rano egzamin i źle mi poszło»... Nigdy nie chciała być w centrum uwagi” (JMC, s. 313–314).

„Co nadzwyczajnego robiła Montse? Co wyróżniało ją spośród innych dziewcząt w jej otoczeniu i w tym czasie? José María Pemán, znany pisarz hiszpański, dał odpowiedź: Tym, co nadzwyczajne w życiu Montse, była jej miłość do Boga. W zwyczajności każdego dnia, umiała odnaleźć Jezusa i szaleńczo Go pokochać. To była jej odmienność” (JMC, s. 484).

„Ona potrafiła kochać Boga z całego serca w tym, co przynosił jej każdy dzień, w tym, co najbardziej ukryte, co najmniej znaczące.

I tak, gdy niemal nikt nie zdawał sobie z tego sprawy, czyniła ze swego życia piękny rysunek, złożony z „małych rzeczy”, pokornie haftowanych, u progu każdego dnia, nicią Miłości” (JMC, s. 484–485).

Modlitwa

Jezu, czasem moje życie wydaje mi się bardzo monotonne, zwyczajne, żmudne. Pomóż mi zrozumieć, że trzydzieści lat twojego „życia ukrytego”, które upłynęły u boku Maryi i Józefa, pozornie monotonne, były w rzeczywistości przepięknym poematem codziennej miłości Bożej i ludzkiej.

Prawda o wielkości „życia ukrytego” była wielkim światłem, które Ty zapaliłeś w duszy św. Josemarii. Tę prawdę rozpowszechniał po całym świecie, trafiła również do serca Montse: rozumieć, że w realiach zwyczajnego życia rodzinnego, pracy zawodowej, codziennych obowiązków, Ty nas oczekujesz, i że wszystkie szlachetne zajęcia, nawet najdrobniejsze i najmniej zaszczytne, mogą być drogą do świętości, okazją do kochania Ciebie i służenia Tobie z oddaniem i prostotą”.

„Czyńcie wszystko z Miłości. Wówczas nie ma rzeczy małych: wszystko jest wielkie. – Wytrwałość w rzeczach małych – z Miłości – to heroizm” (Droga, p. 813).



Do rozważania: przykład Montse

„Jaka życzliwość panowała w tamtym domu! Było to naprawdę jedno z tych «jasnych i radosnych miejsc», o których mówił założyciel Opus Dei...

Zawsze – opowiada jedna z przyjaciółek – gdy towarzyszyłam Montse, jej matka, zamiast mówić mi o swoim cierpieniu, pytała mnie, jak się mam ja, moi rodzice, czy moja mama czuje się dobrze, czy podoba mi się mój kierunek studiów na uniwersytecie i który przedmiot kosztuje mnie najwięcej wysiłku...Widać było, że wszyscy byli tak blisko Pana, wyczuwałam Bożą obecność w ich zachowaniu” (JMC, s. 388).

„Zawsze dziękowałam Bogu – opowiadała Manolita, matka Montse – za wielką ufność, jaką darzyliśmy się wzajemnie. Wiele razy rozważałam, jakie to ważne, żeby rodzice stawali się rzeczywiście przyjaciółmi własnych dzieci, żeby być na czas w ich małych i wielkich problemach” (JMC, s. 130).

„Żeby nikt przez nią nie cierpiało: to była jedna z jej wielkich trosk. Któregoś dnia zawołała swojego Ojca i spytała: „Tato, jesteś szczęśliwy? I tak samo zrobiła po kolei z resztą rodziny. I dodawała: „Jesteśmy najszczęśliwszą rodziną w Barcelonie. Kiedy umrę, nie chcę, żeby ktokolwiek był smutny: musi panować radość” (JMC, s. 394).

Modlitwa

Panie, kiedy jesteś we wnętrzu naszego serca, obcowanie z innymi – w rodzinie, w szkole, w pracy, podczas odpoczynku – jest wypełnione czułą miłością, delikatnością, duchem służby i przekazuje innym spokój i optymizm. Taki był dom Montse i taka była ona wobec wszystkich: w rodzinie, szkole, w relacjach z wszystkimi przyjaciółmi, w grupie wspinaczkowej i narciarskiej.

Spraw, za wstawiennictwem Montse, żebym promieniowała – szczególnie wobec tych, którzy są najbliżej mnie – tym pokojem i radością, które nawet w chwilach największych cierpień, panowały w jej rodzinie, stanowiącej wierne odbicie tego, co mówiło się o pierwszych chrześcijanach:

Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich (Dz 4, 32).

„Dążenie: abym był dobry i aby wszyscy inni byli lepsi ode mnie” (Droga, p. 284).

„Świecić jak gwiazda... wnieść się wysoko i zabłysnąć światłem na niebie? Lepiej płonąć jak pochodnia, w ukryciu, zapalając wszystko, czego dotkniesz. – To jest twoje apostołstwo, po to żyjesz na ziemi” (Droga, p. 835).

Przyjaźń i zaufanie

Do rozważania: przykład Montse

Montse bardzo lubiła narty. Z grupą znajomych, z którymi jeździła na nartach, modlili się do św. Bernarda, żeby spadło wystarczająco dużo śniegu. Dlaczego tak entuzjastycznie podchodziła do jazdy na nartach? Nie ze względu na sam sport – wyjaśniała jedna z przyjaciółek – troszczyła się o to, żeby mieć dużo więcej przyjaciółek i wykorzystywała każdą okazję, żeby pogłębiać przyjaźń i zbliżać je do Boga”. [...] Plan życia duchowego wypełniały całkiem dobrze na tych wycieczkach, chociaż czasami w sposób nieuporządkowany, i tłumaczyła: „było mi trochę trudno, wiesz?” (JMC, s. 255 i 257).

Rozmowa z przyjaciółką, kiedy już w ciężkim stanie pozostawała w łóżku: Montse, jak się masz? – Dobrze! – Mogę coś dla Ciebie zrobić? – Nie, zobacz, nie... Dobrze, chcesz wiedzieć, co sprawi, że będę bardzo szczęśliwa, bardzo szczęśliwa, bardzo szczęśliwa? – Tak, tak powiedz mi. – A więc są rekolekcje..., jeśli pojedziesz... uczynisz mnie bardzo szczęśliwą, bardzo szczęśliwą, bardzo szczęśliwą. A później z tym jej uśmiechem, tak radosnym! opowiadała mi dowcipy i śmiała się, i śpiewaliśmy piosenki, których uczyłam ją grać na gitarze” (JMC, s. 404–405).

Na kilka godzin przed spotkaniem z Bogiem na zawsze, uczyniła wysiłek, żeby powiedzieć przyjaciółkom, które były przy jej pośłaniu: Kocham was wszystkie bardzo. Ale Pana Boga bardziej, dużo bardziej” (JMC, s. 469).

Modlitwa

Panie, kiedy zdecyduję się, zapominając o sobie, poświęcić swoje życie dla dobra innych, aby przede wszystkim zbliżać ich do Ciebie? Montse, jak wszystkie dobre dzieci Boże, żyła „dla” innych. Jej największą radością było móc zrobić coś, żeby pomóc im odnaleźć szczęście na ziemi, a później w Niebie. A ja, co robię?

Proszę Cię za wstawiennictwem Montse, żebyś dał mi zapal apostolski, który osiąga się przez modlitwę, poprzez dobrowolną ofiarę za innych, przykład cnót i wierną przyjaźń, tą szczerą przyjaźń, która pomaga otworzyć serce i mówić o Bogu.

„Oto sekret. Głośny sekret: te światowe kryzysy spowodowane są brakiem świętych. Pan Bóg chce mieć garstkę „swoich” ludzi w każdej ludzkiej dziedzinie działalności” (*Droga*, n. 301).

„Musisz być „człowiekiem Bożym”, człowiekiem życia wewnętrznego, człowiekiem modlitwy i ofiary. Twoje apostołstwo ma być przelewaniem się nadmiaru życia wewnętrznego” (*Droga*, n. 961).



Miłość w cierpieniu

Do rozważania: przykład Montse

„Miała ducha zwycięzcy – wspomina jej brat Enrique – ponieważ wiedziała, że Bóg nie przegrywa bitew (św. Josemaría), i że miłość Boga jest silniejsza niż śmierć [...]. To było źródło jej radości, która wywoływała zakłopotanie. Oddalała od siebie cierpienie, przemieniając je w Miłość” (JMC, s. 482-483). Kontynuuje swoje wspomnienia: „Nawet przed ostateczną próbą potrafiła dać z siebie to, co najlepsze, jak wcześniej podczas turniejów tenisowych Klubu Barcino, kiedy trafiał się jej trudny przeciwnik... Była w stanie oddać całą miłość, którą nosiła w sobie, grając zawsze w parze z bólem Jezusa na krzyżu, naśladując Go we wszystkich grach. [...]. I Bóg, jak zawsze wygrywał rozgrywki” (JMC, s. 482).

Przy niej uczyłam się, na przykładzie jej życia – deklarowała pewna znajoma, która przeszła w dzieciństwie chorobę Heinego-Medina i używała kul – tego, czego nauczał nasz założyciel (św. Josemaría): tym, co czyni jakąś osobę nieszczęśliwą, to chęć usunięcia Krzyża ze swojego życia, oraz że natknąć się na krzyż, to spotkać Jezusa, Miłość... Od niej nauczyłam się kochać. Teraz wiem, że to nie jest właściwe słowo, jednak nie znajduję innego: ale nauczyłam się kochać jej chorobę i swoją...” (JMC, s. 407).



Panie, jedną z rzeczy, które najbardziej podziwiam u świętych, jest miłość, z jaką nauczyli się cierpieć, z Twoją pomocą, nie przywiązując wagi do swojego bólu, i nie rozczulając się nad sobą; wręcz przeciwnie – troszcząc się bardziej niż dotychczas o dobro bliźniego. Wiem, że sekretem takiej postawy jest miłość, Twoja Miłość! To jest ta łaska, o którą teraz chcę Ciebie prosić, za przyczyną Montse.

Jezu, pomóż mi wytrwać bez lęku przy Twoim krzyżu, jednocząc moje cierpienia z bólem, który Ty znosiłeś dla nas, dla naszego zbawienia.

Czułość, z jaką obejmując krzyż, myślałeś o nas, prosiłeś Ojca o wybaczenie Twoim nieprzyjaciołom, pomogłeś dobremu łotrowi trafić do Nieba i dałeś nam Twoją Matkę najświętszą jako Matkę naszą.

„Nie zapominaj, że cierpienie jest kamieniem probierczym Miłości” (Droga, p. 439).

„Podziwiaj męstwo Maryi Panny: u stóp Krzyża, przeszła największym ludzkim bólem – czyż jest boleść podobna do tej? – stoi pełna siły. Módl się do Niej o taką samą siłę, abyś i ty potrafił stać obok Krzyża” (Droga, n. 508).



Zawsze radość i pokój

Do rozważania: przykład Montse

Montse spotkała Jezusa na krzyżu; tego Jezusa, który oddaje się w ramiona swego Ojca, mówiąc: „w Twoje ręce powierzam ducha mego”. Jako, że ufała swojemu Ojcu Bogu, czuła się bezpieczna w jego rękach, pozostawała opanowana, spokojna, szczęśliwa” (JMC, s. 481).

Po tym, gdy dowiedziała się o swej poważnej chorobie, nigdy nie była smutna. Pozostawała miła jak zawsze i nigdy nie straciła wielkiego poczucia humoru. W każdej okoliczności potrafiła dostrzec głębszy sens, z łatwością ilustrując to trafną anegdotą. A mnie – opowiada jedna z przyjaciółek – zawsze rozśmieszała” (JMC, s. 343).

W dzienniku ośrodka Opus Dei, do którego uczęszczała, można przeczytać: „Przyszła Montse i położyła się na chwilę (...). Stamtąd śpiewała ze wszystkimi (...) Są pod ogromnym wrażeniem, widząc jej radość. Wiele przychodzi, żeby nam powiedzieć: Czy to prawda, że jest aż tak źle? Jest taka szczęśliwa...! No oczywiście, że jest, dlatego, że jej niesamowita postawa polega na oddaniu Panu z wdziękiem i radością wszystkiego, o co ją prosi” (JMC, s. 379).



Modlitwa

Panie, rozmyślając nad pokojem i radością, które towarzyszyły Montse do samego końca, odczuwam wstyd z powodu obaw, lęków, narzekań i trosk o sprawy bez znaczenia. Proszę, wybac mi moją małą wiarę, obdarz łaską pamiętania, że zawsze jesteś przy mnie, pełen troski, jak kochający Ojciec, w każdym momencie i każdych okolicznościach mojego życia.

Wiem, że pokój serca jest podstawą radości chrześcijańskiej i że ten pokój wewnętrzny zdobywa się, czyniąc to, o co Jezus nas prosi: Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię.

Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemie lekkie (Mt 11, 28–30).

Jezu, za pośrednictwem Montse, chcę zbliżyć się do Ciebie, pokładać nadzieję i znajdować ukojenie w Tobie... dźwigać z godnością Twój krzyż.

Wysłuchaj mojej modlitwy.

„Całkowite poddanie się woli Bożej nieodłącznie niesie ze sobą radość i spokój: szczęście na Krzyżu. Widać wtedy, że jarzmo Chrystusa jest słodkie, a Jego brzemie lekkie” (Droga, p. 758).